

Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 15 (723) 13 kwietnia 2008 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

Donośny

Używamy go codziennie, służy nam już wiele lat. Zwykle nie zastanawiamy się nad nim, traktując go jako coś zwyczajnego, nie wymagającego specjalnej refleksji. A jednak jest to kolejny dowód jak fantastycznym konstruktorem jest Pan Bóg i w ile cennych darów wyposażył człowieka. Tym darem jest nasz aparat mowy, z którego dziś wybierzemy za ledwie jeden niewielki element, który pozwoli nam dojść do cennych wniosków.

Bardzo często w ciągu dnia docierają do nas różnego rodzaju komunikaty. Zawierają one wiele treści i pochodzą z różnych źródeł. Warto jednak przyrzeć im się bliżej nie tyle pod kątem tego co mówią, ale w jaki sposób ich autorzy wyrażają daną prawdę. Jak się okazuje od sposobu wyrażenia danej prawdy zależy bardzo wiele! Popatrzmy chociażby na taki trudny temat, jakim jest upomnienie. Ono nie jest czymś ani łatwym ani przyjemnym i to zarówno dla osoby, która go udziela, jak też dla tego, do kogo jest kierowane. Jednak najistotniejsze jest to, w jaki sposób owo upomnienie zostaje przekazane. Jeśli dokonuje się w atmosferze podniesionego głosu i agresji, to trudno liczyć, że przyniesie pozytywny skutek. Można natomiast podjąć wysiłek przekazania tej samej treści w sposób, w którym nie będzie złych emocji, ale opanowanie i normalny ton, a wówczas szanse, że przyniesie to spodziewany skutek stają się zdecydowanie większe.

Oprócz tego, że przyjmujemy wiele informacji sami jesteśmy także tymi, którzy je wypowiadają. Tu również warto się zatrzymać i zapytać, w jaki sposób je przekazujemy. Dwie osoby prowadzą ze sobą rozmowę telefoniczną. Nagle jedna zwraca się z prośbą do drugiej, aby nie mówiła do niej takim tonem, ta jednak nie rozumie o co chodzi, ponieważ już zdążyła się przyzwyczaić, że mówi do ludzi podniesionym głosem. Jest takie stare powiedzenie o Kalim, który jak kradnie krowę to jest dobrze, ale Kalemu ukrącać krowę to już jest zło... Jeśli ja zwracam się do innych podniesionym głosem to już mogło stać się dla mnie czymś normalnym, ale jeśli ktoś do

mnie zwraca się takim, to jakież wielkie bywa moje oburzenie... Warto głębiej się zastanowić nad tym problemem, ponieważ już sama tonacja głosu jest ważnym przekazywaczem naszego wewnętrznego nastawienia wobec innych ludzi, którzy z owej tonacji mogą wiele wynioskować.

Są jednak pewne wyjątkowe sytuacje, kiedy podniesiony głos jest nie tylko potrzebny, ale także pomocny i ważny. Przyglądając się uważnie dzisiejszej liturgii słowa spotykamy się z ciekawym wyrażeniem, które ukazuje rangę przekazywanych treści: "W dzień Pięćdziesiątnicy stanął Piotr razem z Jedenastoma i przemówił donośnym głosem." (Dz 2, 14a). Dlaczego widzimy Piotra zwracającego się do słuchaczy donośnym głosem? Ponieważ miał świadomość Kogo słowo ma do przekazania i o Kim chce powiedzieć ludowi. Kiedy przekazuje się słowo samego Boga, to ono domaga się od przekazującego osobistego zaangażowania, zrobienia wszystkiego co w jego mocy, aby to słowo zapaliło serca słuchaczy, aby poczuli jak wielka moc zawarta jest w tym słowie! A jest to słowo najważniejsze ze wszystkich, tak ważne, że żadne inne nie może z nim się nawet mierzyć! Słowa, które kieruje do mnie Stwórca wszechświata nie można przyjmować na równi ze słowem czysto ludzkim, ponieważ Boże słowo zawsze domaga się wyjątkowego przekazu i szczególnego odbioru.

Współczesny świat zasypuje nas lawiną słów o płytkiej a niejednokrotnie słabej treści, wobec czego jakże ważne jest sięganie do źródła słowa, które daje nam duchowe zdrowie i przywraca nadzieję, moc i chęć do życia.

Pierwszym krokiem potwierdzającym naszą odpowiedź na to słowo niechaj będzie serdeczna modlitwa wdzięczności za dar naszej mowy i umiejętności właściwej tonacji wypowiedzi. Obyśmy byli szczerze zainteresowani, aby usłyszeć przede wszystkim Boże słowo i nim karmili nasze wnętrza nie tylko z okazji niedzielnej liturgii, ale znacznie częściej.

I wreszcie, niechaj słowa, które kierujemy do naszych bliźnich będą przekazywane w odpowiedniej tonacji, ponieważ ona mówi wiele także o nas samych.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 2,14a.36-41

Psalm: Ps 23,1-6

II czytanie: 1P 2,20b-25

Ewangelia: J 10,1-10

ks. Zbigniew Zachorek

Powołanie w Kościele

Święty Maciej Apostoł uchodzi dziś za patrona późnych powołań, i to pod pewnym względem słusznie. Można go równie słusznie nazywać pierwszym powołanym w Kościele. Jego nominacja była pierwszym wprowadzeniem na urząd duchowny dokonany przez Kościół i w Kościele. Łukasz przedstawia to wydarzenie jako model powołania w ogóle, dany Kościołowi na wzór po wszystkie czasy. Jak się rzeczy przedstawiają?

Otóż, po pierwsze, zgromadzenie mające dokonać wyboru powraca z Góry Oliwnej, z miejsca trwogi i chwały Chrystusa. Po rozproszeniu może się teraz zacząć Nowe: Uczniowie zbierają się jednomyślnie na modlitwie. Powołanie następuje podczas modlitwy, sięga w modlitwę wybranych. To jest pierwszy, najistotniejszy warunek. Następuje akt drugi: Piotr przemawia. Jemu przysługuje inicjatywa, on ustala porządek. On również - i to jest punkt trzeci - ustala jako warunek, że wybrany musi być świadkiem Chrystusa, musi Go znać, być z Jego wspólnoty. Następuje kolejny krok: cały Kościół szuka odpowiedniego kandydata. Czyni to nie tylko poprzez dyskusję, refleksję, postanowienia - wszystko to przechodzi znowu w modlitwę, aby Bóg dokonał wyboru. Już tutaj spotykamy się z głęboką teologią powołania, widzimy strukturę złożoną z szeregu elementów: Kościół powszechny, urząd apostołski, właściwości ludzkie, czyli zdatności kandydata, i szczególna nowa łaska Boga - oto czynniki, które musiały i muszą zestroić się w całość. Kościół dzisiejszy powinien sobie szczególnie zdawać sprawę, że jak dawniej, tak i teraz, glebą, z której wyrastają dla niego dzięki darowi Bożemu nowe powołania, jest modlitwa Kościoła i płynąca z niej jedność i radość posługiwania.

(Z książki J. kard. Ratzingera, Gottes Angesicht suchen, s.29)

Aby Kościół mógł kontynuować Chrystusową misję i aby światu nie zabrakło ewangelizatorów, we wspólnotach chrześcijańskich konieczne jest stałe wychowywanie dzieci i dorosłych do wiary. „Tylko na glebie właściwie kultywowanej duchowo mogą zakwitnąć powołania do kapłaństwa służebnego i do życia konsekrowanego”.

Benedykt XVI zwraca na to uwagę w opublikowanym 22 lutego 2008 r., a datowanym 3 grudnia 2007 r., we wspomnienie św. Franciszka Ksawerego, patrona misji, orędziu na 45. Światowy Dzień Modlitw o Powołania. Obchodzi się go w 4. Niedzielę Wielkanocną, czyli 13 kwietnia. Jego tematem będzie tym razem „Powołanie w służbie Kościoła misyjnego”.

„Kościół jest misyjny jako całość i w każdym ze swoich członków - pisze Papież. - Każdy chrześcijanin jest powołany do dawania świadectwa i do głoszenia Ewangelii. Jednak w sposób szczególny wymiar misyjny jest wewnętrznie związany z powołaniem kapłańskim”. Ojciec Święty wskazuje na wielkie znaczenie księży dla misji. „Statystyki potwierdzają fakt, że każdego roku wzrasta liczba osób ochrzczonych dzięki działalności duszpasterskiej tych kapłanów, którzy bezgranicznie poświęcają się trosce o zbawienie braci. Przez kapłanów Jezus staje się ciągle obecny wśród ludzi naszych czasów, nawet w najbardziej oddalonych zakątkach ziemi”. Benedykt XVI wyraża przekonanie, że „wspólnoty chrześcijańskie, które w intensywny sposób przeżywają wymiar misyjny tajemnicy Kościoła, nie będą nigdy zamykać się same w sobie. Działalność misyjna Kościoła jako świadectwo miłości Boga staje się szczególnie

owocna wtedy, gdy jest realizowana wspólnotowo, «aby świat uwierzył»” - czytamy w orędziu na Światowy Dzień Modlitw o Powołania.

/.../ Pośród ludzi, którzy poświęcają się całkowicie na służbę Ewangelii, szczególnie miejsce zajmują kapłani. Powołani są oni do głoszenia Słowa Bożego, sprawowania sakramentów, zwłaszcza Eucharystii i Pojednania, zaangażowania w służbę na rzecz małych, chorych, cierpiących, biednych oraz wszystkich tych, którzy przeżywają trudne momenty w różnych regionach świata, a także tych, którzy dotąd jeszcze nie spotkali naprawdę Jezusa Chrystusa. Do tych osób misjonarze kierują pierwsze orędzie o Jego zbawczej miłości. Statystyki potwierdzają fakt, że każdego roku wzrasta liczba osób ochrzczonych dzięki działalności duszpasterskiej tych kapłanów, którzy bezgranicznie poświęcają się trosce o zbawienie braci. W tym kontekście specjalne uznanie należy się „kapłanom z Fidei donum, którzy z kompetencją i hojnym oddaniem budują wspólnotę, głosząc jej Słowo Boże i łamiąc Chleb życia, nie szczczędając energii w służbie misji Kościoła. Należy dziękować Bogu za tak wielu kapłanów, którzy cierpieli aż do ofiary z życia, aby służyć Chrystusowi. Chodzi o wzruszające świadectwa, które mogą być dla tak wielu młodych inspiracją, by także oni poszli za Chrystusem i by ofiarowali swe życie dla bliźnich, znajdując w ten sposób prawdziwe życie” (Sacramentum caritatis, 26).

/.../ Od zawsze niemało jest w Kościele takich mężczyzn i kobiet, którzy - pociągnięci działaniem Ducha Św. -decydują się żyć wg Ewangelii w sposób radykalny, składając śluby czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Ta rzesza zakonników i sióstr zakonnych, przynależących do licznych Instytutów życia kontemplacyjnego i czynnego, ma „do dziś bardzo ważny udział w ewangelizowaniu świata” (Ad gentes, 40). Poprzez nieustanną wspólnotową modlitwę osoby zakonne z klasztorów kontemplacyjnych wstawiają się nieprzerwanie za całą ludzkością; natomiast osoby konsekrowane ze zgromadzeń czynnych - poprzez ich różnorodną formę aktywności charytatywnej - niosą wszystkim żywe świadectwo miłości i Bożego miłosierdzia. Na temat apostołów naszych czasów Sługa Boży Paweł VI napisał: „Ze względu na ich konsekrację zakonną, są oni jak najbardziej wolni i mogą dobrowolnie opuścić wszystko i iść aż na krańce świata, aby głosić Ewangelię. Są przedsiębiorczy, a ich apostołstwo często odznacza się pomysłowością i oryginalnością, które wzbudzają podziw. Są wielkoduszni, często znajdują się na najodleglejszych stacjach misyjnych, gdzie nierzadko ich życiu i zdrowiu grożą wielkie niebezpieczeństwa. Zaiste, Kościół zawdzięcza im bardzo dużo” (Ewangelii nuntiandi, 69).

/.../ Aby Kościół mógł kontynuować misję powierzoną mu przez Chrystusa i aby nie zabrakło ewangelizatorów, których świat potrzebuje, konieczne jest, by we wspólnotach chrześcijańskich nie zabrakło nigdy stałego wychowania do wiary, zarówno dzieci jak i ludzi dorosłych. */.../*

/.../ Tylko na glebie właściwie kultywowanej duchowo mogą zakwitnąć powołania do kapłaństwa służebnego i do życia konsekrowanego.

/.../ Tę refleksję powierzam wszystkim wspólnotom Kościoła, aby ją przyjęły, uczyniły swoją i potraktowały jako szczególną zachętę do modlitwy. Pragnę dodać otuchy tym wszystkim, którzy z wiarą i z poświęceniem angażują się w pracę na rzecz powołań. Wychowawcom, katechetom i wszystkim, zwłaszcza młodym i początkującym na drodze powołania, przesyłam z serca specjalne Błogosławieństwo Apostołskie.

z orędzia Benedykta XVI na Dzień Modlitw o Powołania

Dlaczego i co warto czytać? -

- ks. Andrzej poleca

W jednym z poprzednich artykułów, pisząc o powieściach o tematyce biblijnej, wymieniłem polską autorkę Zofię Kossak. Jedna z czytelniczek biblioteki parafialnej prosiła, aby o niej i o jej twórczości napisać coś więcej, ponieważ jest związana z naszym terenem. Co też dzisiaj czynię.

Zofia Kossak była córką Tadeusza Kossaka, brata bliźniaka Wojciecha i wnuczką Juliusza. Urodziła się 10 sierpnia 1889 r. Dzieciństwo i młodość spędziła na Lubelszczyźnie i na Wołyniu. Początkowo uczyła się w domu, potem w 1906 r. pracowała jako nauczycielka w Warszawie. Następnie studiowała w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych i w tej samej dziedzinie w Genewie. W 1915 roku wyszła za mąż za Stefana Szczuckiego, po zamążpójściu mieszkała na Wołyniu, tu przeżyła okres krwawych wystąpień chłopskich oraz najazd bolszewicki. Po śmierci pierwszego męża w 1921 roku zamieszkała w Górkach Wielkich. W 1925 roku ponownie wyszła za mąż, za Zygmunta Szatkowskiego. W roku 1932 odznaczona nagrodą literacką województwa śląskiego. W 1936 otrzymała Złoty Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. W czasie II wojny światowej mieszkała w Warszawie, prowadząc działalność konspiracyjną i charytatywną. Stała na czele Frontu Odrodzenia Polski, tajnej organizacji katolickiej, będącej kontynuacją przedwojennej Akcji Katolickiej. Współpracowała też z polityczno-wojskową katolicką organizacją podziemną Unia. Była współredaktorką pierwszego pisma podziemnego "Polska Żyje". W sierpniu 1942 roku opublikowała swój protest. We wrześniu 1942 wraz z Wandą Krahelską powołała Tymczasowy Komitet Pomocy Żydom, przekształcony wkrótce w Radę Pomocy Żydom "Żegota". Za tę działalność, po wojnie odznaczona została medalem "Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata". W 1943 aresztowana i więziona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, (wspomnienia z obozu opisała w książce *Z otchłani*) przeniesiona do warszawskiego Pawiaka, skazana na śmierć. Uwolniona w 1944 dzięki staraniom władz podziemia, wzięła udział w powstaniu warszawskim. W 1945 r. skierowana w misji Polskiego Czerwonego Krzyża do Londynu, pozostała na emigracji, przez 12 lat gospodarując wraz z mężem na farmie w Kornwalii i kontynuując pracę pisarską. Po powrocie do kraju w 1957 osiadła ponownie w Górkach Wielkich. Jako publicystka współpracowała przede wszystkim z prasą katolicką. Dzięki umiejętności barwnego obrazowania, dużym walorom poznawczym i potocznej narracji, większość jej powieści historycznych zyskała również popularność wśród dzieci. W 1964 była jedną z sygnatariuszek listu 34, w którym przyłączyła się do protestu pisarzy w obronie swobody wypowiedzi. Uehonorowana przynależnością do Rycerskiego i Szpitalnego Zakonu św. Łazarza z Jerozolimy, poprzez otrzymanie Wielkiego Krzyża Zasługi. Zmarła 9 kwietnia 1968 w Bielsku-Białej, pochowana na cmentarzu parafialnym w Górkach Wielkich.

Na początek tzw. trylogia Zofii Kossak, w skład której wchodzi powieści: **Krzyżowcy**, **Król trędowaty** i **Bez oręża**. Pierwsza z nich rozpoczyna się cytatem „O, Boże, czyż na świecie nie ma ludzi złych i dobrych, tylko wszyscy są albo źli, albo dobrzy, zależnie od okoliczności? A raczej od stopnia wiary w coś lub w kogoś?” Tym niewielkim cytatem jakże celnie opisuje Zofia Kossak naturę człowieka. Próbuje ona zrozumieć i przybliżyć sposób myślenia i odczuwania świata przez krzyżowców z roku 1097, którzy zmagają się z własnymi słabościami podczas świętej misji wyzwolenia Grobu Bożego z rąk Saracenów. W pełni się to autorce powiodło, choć temat wypraw krzyżowych zawsze był i jest nadzwyczaj delikatny i kontrowersyjny. Czasem bezkrytycz-

nie gloryfikowany, przez wielu oceniany negatywnie - z pewnością nie stanowi łatwego zadania dla pisarza! Podziwiam, że autorce udało się zachować zdrowy dystans wobec ludzi i zdarzeń. Podeszła do sprawy bardzo szczerze i odważnie, co odczuwa się na każdej karcie jej książki. Ukazała miłość i wielkość człowieka: jego pychę i głupotę z jednej strony, pokorę i wierność z drugiej.

W drugiej części trylogii autorka przedstawia wiek XIII - Królestwo Jerozolimskie kruszone jest od wewnątrz egoizmem i samowolą chrześcijańskich zdobywców. Miłość, ale też podstęp i zbrodnia towarzyszą siedemnastoletniemu Baldwinowi IV - trędowatemu królowi, który wbrew wszystkim prowadzi Krzyżowców do zwycięstwa, tak łatwo przemienianego w klęskę.

"Bez oręża" jest ostatnią częścią trylogii, podejmującą tematykę wypraw krzyżowych. Fenomen trzynastowiecznej, niesłuchanej wręcz krucjaty dzieci do Ziemi Świętej, będącej preludem do analogicznej "dorosłej wyprawy", oraz działalność św. Franciszka wypełniają fabułę naszkicowaną przez pisarkę językiem prostym i przejrzystym. Jednak na rzeczywistą dynamikę utworu zdają się przede wszystkim wpływać niezwykle ważne, fundamentalne wręcz pytania i problemy, jakie na kartach książki zadaje swoim bohaterom, stawiając je również przed nami. Czy cel rzeczywiście uswięca środki? Czy pragnienie własnego "szczęścia" jest absolutem, na którego ołtarzu złożyć można los innych ludzi, a nawet całego państwa? Czy to przypadkiem nie dobroć, pokora, miłosierdzie stanowią prawdziwą siłę, podczas gdy po ludzku pojęta potęga hodująca w sercu pychę i chciwość jest w rzeczywistości słabością? Czy wolność od wszelkich norm moralnych nie jest przypadkiem najcięższym zniewoleniem? Czy zło popełnione w przeszłości można odkupić? A nad wszystkim czuwa niezwykła postać św. Franciszka, będącego u Kossak swoistym sumieniem chrześcijaństwa tamtych czasów. On wie, że "oręż wyzywa oręż, a siła drażni siłę". On własnym życiem daje świadectwo, że to nie mieczem przemienia się ludzi i wyzwala w nich dobroć. To ze względu na niego władca mużułmański dokona czynu zdumiewającego wszystkich...

Kolejne dwie książki opisują te same wydarzenia. Są to **Beatum Scelus** z 1924 r. i **Błogosławiona wina** z 1948 r. „Błogosławiona wina” należy do najczęściej wznawianych powieści Zofii Kossak: już przed wojną jako „Beatum scelus” miała 8 wydań. I choć Autorka we wstępie do drugiej książki powołuje się na precedens „Zwiastowania” Claudela i „Szaleństwo Almayera” Conrada, to jednak nieczęsto się zdarza, by pisarz powracał do tego samego wątku, drażył go, próbując uchwycić to, co zdawało się nieuchwytnie, w tym wypadku działanie Łaski Bożej. Bo też zdarzenie z roku 1631, jakie zostało w tych książkach opisane, jest niezwykle i sensacyjne zarazem. Odbiło się ono też głośnym echem nie tylko w Polsce, ale w całej siedemnastowiecznej Europie. Oto cudownie uzdrowiony wojewoda miński, senator Rzeczypospolitej, książę Mikołaj Sapieha, porywa z Rzymu obraz Madonny Gregoriańskiej i przywozi go do Kodnia, gdzie obraz powtórnie zasłynał łaskami. Polski magnat, sobiepan, zostaje za ten czyn wyklęty przez ówczesnego papieża Urbana VIII, a następnie przywrócony do łask, gdy buńczuczny arystokrata zmienia się w pokutnika-pielgrzyma. Dramat Sapiehy, owa przemiana bohatera, który za cenę błędu, cierpienia, pokuty i ufności w Miłosierdzie Boże doznaje Łaski, jest drugim, obok sensacyjnego, wątkiem tej historycznej niezwykłej powieści, w której wina staje się błogosławiona.

O kolejnych książkach Zofii Kossak w następnym artykule.

Ps. Biblioteka parafialna jest czynna w każdy poniedziałek od 9⁰⁰ do 10⁰⁰ oraz w piątki od 18³⁰ do 19³⁰.

Rodzino, jaka jesteś? -

Rodzina to szczególny związek, oparty o więzy krwi - pokrewieństwo czy powinowactwo. Kościół jest obecny w tym związku stale, a w sposób szczególny w najważniejszych momentach ludzkiego życia: narodzin, małżeństwa, śmierci.

O rodzinie, w sposób kompetentny może mówić ktoś, kto posiada stosowne wykształcenie, jest socjologiem. Ja nie jestem socjologiem, dlatego o rodzinie mogę mówić jako człowiek, który osiągnął tzw. jesień życia, mogę więc spojrzeć wstecz na Rodzinę, w której się wychowałem i którą tworzyłem, a także na Rodzinę stworzoną przez następne pokolenie.

Wychowałem się w Rodzinie, jako jeden z sześciorga dzieci, w której więzi rodzinne były bardzo silne, a odpowiedzialność wpajano każdemu nie tyle słowem co przykładem. Cały wysiłek moich Rodziców był nakierowany na zapewnienie dzieciom wykształcenia, dlatego nauka była naszym obowiązkiem. Poczucie odpowiedzialności zaowocowało uzyskaniem przez wszystkie dzieci wyższego wykształcenia. Wszyscy stworzyliśmy także trwałe związki małżeńskie. Dlatego odpowiedzialność była tym podstawowym kryterium naszego życia rodzinnego.

Znaczenie rodziny zmieniało się na przestrzeni czasu, a więzi rodzinne malały w miarę, jak rosło znaczenie państwa, które przejmowało różne funkcje socjalne (sierocińce, domy opieki, mieszkania socjalne). Zasady życia rodzinnego określane były nie tyle prawem, lecz obyczajem. Rodzina nie mogła odmówić pomocy, bo było to postrzegane jako naganne, a więc nieobyczajne. Było nie do pomyślenia, aby nie zaprosić Rodziny na ślub, stypę pogrzebową lub na odpust. W Rodzinie mojej Mamy na odpust św. Marcina w Ochabach zjeżdżała się cała Rodzina z dziećmi, a na stole obowiązkowo były pieczone gęsi.

Według socjologów, dzisiejsza rodzina przeżywa kryzys, na dowód czego podawane są dane o rosnącej liczbie rozwodów, związków nieformalnych, a ostatnio stało się modne pozostawanie bez stałego związku, czyli bycie singlem. W rodzinach rodzi się coraz mniej dzieci, a co trzecie dziecko jest ze związku pozamałżeńskiego. Jeszcze nie tak dawno było to nieobyczajne.

Ta sytuacja jest wynikiem obecnych warunków mieszkaniowych, sytuacji materialnej rodziny, głównie zaś zmiany obyczajów i braku odpowiedzialności za drugiego człowieka. Każdy odpowiada dzisiaj tylko za siebie. Kobiętą wychowującą samotnie dziecko opiekuje się państwo a więzienia pełne są tzw. alimenciarzy. Można także usłyszeć takie „mądrości”, że rodzina to przeżytek, lub że z rodziną wychodzi się dobrze tylko na zdjęciu. Dzieci to tylko same kłopoty, bo zjawiają się najczęściej w nieodpowiednim czasie, przeszkadzają w pracy i karierze. No i to także spory wydatek - specjaliści już wyliczyli.

Prędzej czy później przychodzi jednak refleksja. Kiedy już mamy wszystko i dalsze gromadzenie majątku traci sens i staje się czymś w rodzaju uzależnienia, czas na robienie bilansu. Wszystko, co uzyskałem i nagromadzi-

łem w życiu, było kosztem mojego zdrowia, najczęściej także kosztem rodziny. A przecież umrzeć bogatym to największa głupota - tak przynajmniej powiedział jakiś bardzo bogaty człowiek. Pieniądze i majątek to powód do różnych konfliktów i zawiści. Są także źródłem nieporozumień w rodzinie, podobnie jak bieda i niedostatek.

Każdy ma prawo do godnego życia, i w tym celu musi uczynić pewien wysiłek ze swojej strony. Wiąże się to często z koniecznością wyrzeczeń lub ograniczeń swoich zachcianek a nawet marzeń. Dlatego na pytanie - jak żyć? nie ma prostej odpowiedzi, bo każdy z nas to indywidualny przypadek, niepowtarzalny. Każdy też musi się zmierzyć ze swoim losem, często i jego przeciwnościami.

Każdy z nas otrzymał od Rodziców największy dar, dar życia. Dlatego czwarte przykazanie uczy: *czcij Ojca swego i Matkę swoją, abyś długo żył i dobrze ci się wiodło*. Nasze życie wymaga jednak pielęgnacji, do czasu aż osiągamy pełnoletniość i samodzielność. Ta zadanie spoczywa na rodzinie. Temu zadaniu trudno podołać samej mamie lub samemu tacie, a na pewno nie nadaje się do tego Dom Dziecka.

Wszystko to, co napisałem, jest każdemu dobrze znane, można by powiedzieć, że to banały albo oczywista oczywistość. Ale jeżeli tak jest, skąd wziął się kryzys rodziny? Kto może twierdzić odpowiedzialnie, że rodzina to przeżytek? Dlaczego czynione są próby definiowania na nowo - co to jest rodzina? Dlaczego słychać - jestem wolna, bo moje życie, moje ciało, to ja decyduję czy urodzę (lub nie!), ja decyduję o dalszym losie mojego małżeństwa.

To prawda, że Bóg każdemu dał rozum i wolną wolę. Człowiek zdobył także umiejętność odróżniania dobra od zła.

Jeżeli jednak jako wolny człowiek chcesz żyć bez żadnych zobowiązań i odpowiedzialności, musisz odpowiedzieć na pytanie kim jesteś. A ta prawda nie jest wesoła, bo jesteś nieodpowiedzialnym egoistą!

W trudnych chwilach musimy korzystać z rozumu. Są jednak sytuacje, że ten rozum nie wystarcza. Jeżeli mogę coś poradzić w tej sytuacji, to przekazuję radę mojej Mamy: *Idź i proś Boga o zdrowy rozum!* Dla tych, co w Boga nie wierzą, nie mam żadnej rady. Ci muszą radzić sobie sami lub zawierzyć innym. Jest to jednak ryzykowne - tak uczy doświadczenie.

Kazimierz

Zamyślenie niedzielne na... Rok Rodziny

Drodzy Małżonkowie i Rodzice - **Wiercie i zaufajcie: życie małżeńskie i rodzinne**, w podejmowaniu zadań, w pokonywaniu trudności, jako podejmowanie sprawy Bożej, to droga do uświęcenia. Wasze uświęcenie zatem - nie na księżycu i nie w klasztorze, ale w małżeństwie, przeżywanych wg zamysłu Bożego.

Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Bielsko-Żywieckiej, z folderu „Rok Rodziny w diecezji...”

Katyń

Ciśnie się do światła niby warstwy skóry
Tłok patrzących twarzy spod ruszonej darni.
Spoglądają jedna znad drugiej - do góry -
Ale nie ma ruin. To nie gród wymarły.

Raz odkryte - krzyczą zatęchłymi usty,
Lecą sobie przez ręce wypróchniałe w środku
W rów, co nigdy więcej nie będzie już pusty
Ale nie ma krzyży. To nie groby przodków.

Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy,
Po miskach czerepów - robaków gonitwy,
Zgniłe zdjęcia, pieczętki, mapy miast i wsi -
Ale nie ma broni. To nie pole bitwy.

Może wszyscy byli na to samo chorzy?
Te same nad karkiem okrągłe urazy
Przez które do ziemi dar odpłynął Boży -
Ale nie ma znaków, że to grób zarazy.

Jeszcze rosna drzewa, które to widziały,
Jeszcze ziemia pamięta kształt buta, smak krwi.
Niebo zna język, w którym komendy padały,
Nim padły wystrzały, którymi wciąż brzmi.

Ale to świadkowie żywi - więc stronniczy.
Zresztą, by ich słuchać - trzeba wejść do zony.
Na milczenie tych świadków może pan ich liczyć -
Pan powietrza i ziemi i drzew uwieczonych.

Oto świat bez śmierci. Świat śmierci bez mordu,
Świat mordu bez rozkazu, rozkazu bez głosu.
Świat głosu bez ciała i ciała bez Boga,
Świat Boga bez imienia, imienia - bez losu

Jest tylko jedna taka świata strona,
Gdzie coś, co nie istnieje - wciąż o pomstę woła
Gdzie już śmiechem nawet mogiła nie czczona,
Dół nieominięty - dla orła sokoła...

"O pewnym brzasku w katyńskim lasku
Strzelali do nas Sowietci..."

29.08.1985, Jacek Kaczmarski

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza
na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,

które odbędzie się 18 kwietnia (piątek!) o godz. 16⁰⁰.

Lek. med. Anna Zielezińska, specjalista - chorób wewnętrznych, radioterapii i onkologii wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Ogólne zasady diagnostyki i leczenia chorób nowotworowych.**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

Pani Doktor tak mówi o sobie:

Jestem specjalistą I stopnia chorób wewnętrznych oraz posiadam specjalizację II stopnia z radioterapii i onkologii. Jestem współorganizatorem Beskidzkiego Centrum Onkologii. Za tę pracę organizacyjną oraz za całokształt działalności otrzymałam tytuł: Zasłużona dla rozwoju województwa bielskiego. W latach 1985-2005 byłam kierowniczką Wojewódzkiej Przychodni Onkologicznej.

Na naszym spotkaniu Pani Doktor ma zamiar przybliżyć nowinki dotyczące diagnozowania chorób nowotworowych oraz głównych metod leczenia.

Z życia parafii



• Od niedzieli, 6 kwietnia, w ciągu ośmiu dni mogliśmy uczestniczyć w Prażakówce wraz z tysiącami innych osób poprzez przekaz satelitarny do ponad stu miejsc w Polsce, Anglii, Czechach i na Ukrainie w akcji ProChrist 2008, która odbywała się w katowickim Spodku, gdzie chrześcijanie różnych wyznań wspólnie szukali drogi do Boga i drugiego człowieka.

Kampania ProChrist po raz pierwszy odbyła się w 1993 r. w Essen w Niemczech, kiedy po zjednoczeniu Niemiec zorganizowano duże spotkanie ewangelizacyjne. Jego celem było zjednoczenie Niemiec także w aspekcie duchowym. Teraz po raz pierwszy odbyła się ona w Polsce. „Chcemy powiedzieć, że musimy stanąć jako chrześcijanie razem, w całej Europie. Chcemy powiedzieć, że Chrystus jest Tym kto nas jednoczy nie tylko duchowo, ale też daje nadzieję na lepsze życie, lepszą przyszłość dla każdego człowieka” - powiedział ks. Grzegorz Gieźka, przedstawiciel krajów europejskich w Zarządzie ProChrist .

- W poniedziałek odbyło się Różańcowe Jerycho.
- W czwartek Ksiądz Proboszcz brał udział w uroczystości święceń diakonatu Daniela Bartłomieja Waszka, franciszkanina.

**Apostolat Maryjny
zaprasza wszystkich członków
i sympatyków
na godzinę różańcową
- we wtorek (15.04) o godz. 17.00**

Z przymrużeniem oka...

Jak to w życiu bywa

Bogacz na łożu śmierci, bojąc się pośmiertnego losu, woła księdza i pyta:

- Czy moja dusza będzie zbawiona, jeśli zapiszę 500 tysięcy złotych kościołowi?

Ksiądz namyśla się chwilę:

- Ręczyć nie mogę, ale warto spróbować...

JUBILACI TYGODNIA
Justyna Serafin-Dąbek
Anna Ogrodzka
Dorota Twardawska-Mężyk
Julian Stadnik
Manfred Lackner
Anna Sygnowska
Wanda Kulik
Hermina Hanas
Stanisław Tomaniak
Krystyna Białas
Marta Głowacka
Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, wielu łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Matka i nauczycielka zmartwionych

Dwunastoletni Jezus zagubił się podczas pielgrzymki do jerozolimskiej świątyni. Jego odnalezienie stało się okazją do wypowiedzenia przez Syna Maryi pierwszych słów odnotowanych przez Ewangelię, wypowiedzianych między dzieciństwem a rozpoczęciem publicznej działalności. Jerozolima, dla św. Łukasza, zawsze pozostaje miastem ukrzyżowania Jezusa i miejscem, do którego zmierza po opuszczeniu Nazaretu. Wcześniej został przez Maryję ofiarowany Bogu w tamtejszej świątyni 40 dni po narodzeniu, a w 12. roku życia zagubił się w zgietku świątecznego zamieszania. Odpowiedź Jezusa na pytanie Jego Matki jest jednoznaczna: „Czyż nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mojego Ojca?” (Łk 2,50). Znaleźli Go w trzecim dniu poszukiwań.

Niewątpliwie, dla Maryi i Józefa wydarzenie to było wielkim doświadczeniem, a nawet cierpieniem. Komu było ono potrzebne? Tak niewiele przecież było trzeba, aby go uniknąć. I tu właśnie dotykamy prorockiej zapowiedzi wydarzenia. Chodzi bowiem o bezgraniczne zaufanie Bogu, którego logiki działania przewidzieć nie jesteśmy w stanie, bo na ogół zawsze nas zaskakuje. Proroctwo tego wydarzenia odnosi się także do wszystkich, którzy chcieliby uniknąć cierpienia, a kiedy ich ono dotyka, mają to za złe Bogu. On jednak je dopuszcza, bo wie, że w świetle wiary możemy je usensownić i będzie ono dla naszego dobra. Zagubienie dwunastoletniego Jezusa, bowiem, to znak Jego śmierci; trzy dni poszukiwań to znak Jego przebywania w grobie; znalezienie, to zapowiedź zmartwychwstania, a 12 lat to życie całego ludu Bożego. Każdy, bez względu na wiek, może się zagubić. Ratunek znajduje się w Chrystusie. I choć pytanie Maryi możemy wyrazić inaczej, na przykład: „Synu, czego ojciec Twój i ja zaniedbaliśmy wobec Ciebie, że takie rzeczy nam czynisz?”, to odpowiedź Jezusa pozostaje jednoznaczna: „Ja się po to narodziłem i po to przyszedłem na świat, aby spełnić wolę Ojca”. Osoba Ojca, dom Ojca, posłuszeństwo woli Ojca, wydają się być w opozycji wobec domu ziemskich rodziców i posłuszeństwa wobec nich. W istocie chodzi jednak o prymat Boga i Jego woli wobec ustaleń ludzkich, rodzinnych, domowych. „oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział” (Łk 2,49). Maryja i Józef, choć nie zrozumieli odpowiedzi, to jednak przeżywali radość z odnalezienia Syna. Była to już jednak zapowiedź radości paschalnej, która stanie się udziałem Maryi w niedzielny poranek zmartwychwstania.

Ziemscy rodzice Chrystusa nie zrozumieli Jego działania. My też nie rozumiemy wielu wydarzeń codzienności, w których albo uczestniczymy, albo jesteśmy ich świadkami. Najczęściej stawiamy wtedy Bogu pytanie: dlaczego? Pytanie podobne do Chrystusowego, które wypowiedział z krzyża: „Boże mój, czemuś mnie opuścił?”

Na wiele z owych „dlaczego?” Bóg nie odpowiada bezpośrednio, ale oczekuje, że odpowiedź znajdziemy sami, jeżeli konsekwentnie przeżywać będziemy naszą wiarę, a Jego słowa zachowywać w sercu i rozważać. Umierający na krzyżu Jezus wydawał się rzeczywiście być opuszczonym przez Boga i ludzi. Odpowiedź znajdujemy nie na krzyżu, ale w pustym grobie, w zmartwychwstaniu, w tym, co do aktualnego życia już nie należy. Dopiero wtedy wszystko staje się zrozumiałe.

*ks. Wojciech Życiński SDB Uczynicie co wam mówi Syn
Dom Wydawniczy RAFAEL*

Trzecia rocznica powołania kard. Josepha Ratzingera na Stolicę Piotrową

Joseph Ratzinger urodził się 16 kwietnia 1927 w Marktl am Inn w południowej Bawarii w Niemczech. Pochodził z pobożnej, katolickiej rodziny. Studiował teologię i filozofię na Uniwersytecie w Monachium i Freising. W 1951 r. został wyświęcony na księdza. Podniesiony do godności kardynalskiej przez papieża Pawła VI. Napisał wiele dzieł, z których największą popularność zdobyły "Raport o stanie wiary", "Wprowadzenie w chrześcijaństwo" oraz "Sól ziemi".

19 kwietnia 2005 r., około godziny 18 nad Kaplicą Sykstyńską pojawił się biały dym. Po słowach kardynała Jorge Arturo Medina Estévez: "Oznajmiam wam radość wielką: mamy papieża, Najczcigodniejszego i Najprzewielebniejszego Kardynała Josepha Ratzingera, który przybrał sobie imię Benedykt XVI", wiernym ukazał się nowo wybrany 264. następca św. Piotra. Przed udzieleniem błogosławieństwa papież powiedział: "Po wielkim Papieżu Janie Pawle II kardynałowie wybrali mnie prostego skromnego pracownika Winnicy Pańskiej. Pocięsza mnie, że Pan potrafi działać także poprzez narzędzia niedoskonałe, a przede wszystkim powierzam się waszym modlitwom. W radości Zmartwychwstałego Pana, ufni w Jego ustawiczną pomoc idźmy naprzód, Pan nas wspomóż a Matka Boża będzie po naszej stronie. Dziękuję".

Kilka dni później, 24 kwietnia 2005 r., papież Benedykt XVI odprawił mszę świętą inauguracyjną jego pontyfikatu. Wybór imienia uzasadnił następująco: "Postanowiłem nazwać się Benedyktem XVI, aby symbolicznie nawiązać do czcigodnego Papieża Benedykta XV, który przewodził Kościołowi w burzliwym okresie pierwszego konfliktu światowego. Imię Benedykt przywołuje również niezwykłą postać wielkiego "Patriarchy monastycyzmu zachodniego", świętego Benedykta z Nursji, współpatrona Europy wraz ze świętymi Cyrylem i Metodym. Postępująca ekspansja założonego przezeń zakonu benedyktyńskiego wywarła ogromny wpływ na szerzenie się chrześcijaństwa na całym kontynencie. Dlatego święty Benedykt czczony jest bardzo w Niemczech, a szczególnie w Bawarii, mojej ojczystej ziemi; stanowi podstawowy punkt odniesienia dla sprawy jedności Europy i przemożne przypomnienie o niezbywalnych korzyściach jej kultury i cywilizacji."

W sobotę, 19 kwietnia, w sposób szczególny pamiętajmy w naszych modlitwach o papieżu Benedykcie XVI, wyrażając Panu Bogu wdzięczność za dar jego pontyfikatu.

*Na podstawie: www.b16.pl, www.wikipedia.org,
<http://members.chello.nl/~l.de.bondt/BenedictXVIPolish.htm>.
Opracowała: Klaudyna "Dzień Pański", Krosno 2008.*

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl